Rok XVI^ty. Nr. 30.



Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela ósma po Zielonych Świątkach, dnia 25. Lipca 1852.

Religia.

Zakony.

(Ciąg dalszy.)

Jezuici.

IV.

Zakon Jezuitów, jak my to już słyszeli, rozszerzył się wkrótce po całéj ziemi; onto przyczynił się najwięcéj do wstrzymania Reformacyi w Niemczech i Polsce; a przez swoje błogie Missye miliony pogan nawrócił Kościołowi. — Już za rządów S. Ignacego, i jego następców: Laineza od 1556 roku, Borgiasza od 1564 roku, Akwawiwy od 1581 roku, całe kraje nawracały się do Chrystusa; a z tego zakonu wyszedł niezliczony szereg świętobliwych i uczonych mężów, missyonarzy, męczenników, kaznodziejów, nauczycieli, i pisarzy we wszystkich gałęziach nauk.

Dla tego też ogromny wpływ wywierali na dwory, Monarchów i wielkich tego świata. Wychowanie młodzieży było całkiem w ich rękach, albowiem sami szkoły nowe zakładali, albo też te, które istniały, zupełnie na nowo organizowali i pod swój zarząd brali. Wszystkie inne zakony zgasły niejako przy nich, albowiem i nabożeństwo w swych kościołach urządzali z większą wspaniałością i zbudowaniem wiernych. Przeto też dla tych ich wpływów ogromne majątki w różnych królestwach do tego zakonu wpłynęły. Nie dziw więc, że i wpływy i majątki Jezuitów wzbudziły wiele zazdrości i nienawiści, a ztąd i wielu nieprzyjaciół powstało przeciw Jezuitom, i umyśliło ich zagubę. Lecz nie było tak łatwo znieść ten zakon, albowiem liczył wtenczas 669 kolegiów, 273 Missyj, i 22,000 członków. Ale na jego zagubę spiknęło się czterech Ministrów: francuski Choiseul (czytaj Szoazel), hiszpański Aranda, portugalski Pombal, i neapolitański Tanucci.

Najpiérw wypędzono Jezuitów z Portugalii; naturalnie jedyną tu przyczyną przeważną był ów Minister Pombal, który za panowania słabego Józefa Emanuela, Króla Portugalskiego, (przed stu laty,) sam rządził, a był chciwy i okrutny. I dla tego chcąc majątki Jezuitów posieść, szukał tylko sposobności. Zdarzyło się, że Króla powracającego do zamku zraniono. Pombal traci wiele ślachty kołem, mieczem, ogniem i szubienicą, obwiniając ich o spisek. Udaje, że Jezuici również tu byli winnymi, i dla

tego ich więzi. Jezuita jeden z więzienia tak pisze: „Więzienia nasze są głębokie sklepy, ciemne, mające dymniki na trzy cale długie. Strawa nasza jest obrzydliwa i niedostateczna, napój zgniła woda z robactwem. Woda morska ciecze po ścianach, odzienie nasze wnet gnije; a naczelnik powiada: w tém więzieniu wszystko zgnije, tylko więźniowie nie chcą. Lekarz nie pojmuje, jak żyć możemy. Ale najcięższém dla nas utrapieniem jest pozbawienie nas Sakramentów świętych, które tylko umierający i to za świadectwem lekarza odbierają. A że kilku, posilonych Sakramentami świętemi, wyzdrowiało, lekarz nieraz do tego lekarstwa się udaje. Czy wierzycie nam? wszyscy prawie więźniowie błagają, aby tu mogli dni swoje skończyć. Cierpimy, i radujemy się. Większą tu Bóg z nas, niż w Missyach, ma chwałę, przez więzienie, tortury, biczowanie nasze.“ — Zmarło tam 88, roku 1777 wypuszczono 800 tylko, a było wszystkich uwięzionych 9640. — Pombal jedyny zamęczył tyle tysięcy ofiar niewinnych, a nic nie mógł im dowieść. — A ci, którzy wyśli z więzienia, byli słabi, opuchli, bez sił, prawie nadzy, pozbawieni wzroku i mowy.

Dnia 3. września 1759 zniesiono w Portugalii zakon Jezuitów, ogłoszono ich za nieprzyjaciół i zdrajców. — Wypędzono ich do Państwa papiezkiego. Rzym naturalnie zganił takie haniebne postępowanie, ale to nic nie pomogło. —

Również okropnie prześladowano Jezuitów w Francyi i to za sprawą owego Ministra Choiseul. Król Ludwik XV. był słaby, niedołężny, rozpustnik; polegał zupełnie na swym Ministrze, który za niego rządził; a ów Minister udawszy rozliczne zbrodnie na Jezuitów, wypędził ich z Paryża i całéj Francyi dnia 6. sierpnia 1762. Cztery tysiące Jezuitów opuściło Francyą, lubo Papież Klemens XIII i pięćdziesięciu Biskupów francuskich się za nimi wstawiało. Arcybiskup obronę ich napisał, a za to został z kraju wypędzony, a obronę jego kat publicznie spalił. Taka była zaciętość przeciw Jezuitom. —

Jeszcze gorzéj było w Hiszpanii. Nagle, bez najmniejszego powodu i dowodu, w nocy z 2. na 3. kwietnia 1767 napadnięto Jezuitów, wpakowano ich na wozy, i odesłano ich Papieżowi. Dopiero potém wyszedł Edykt Karola III., znoszący Jezuitów. Główną tu rolę gra naturalnie ów Minister Aranda, który się był z owymi trzema towarzyszami na zgubę Jezuitów spiknął. Chciwość posiadania ich majątków, i tu zapewne głównym jest tego powodem. Zarazem rozkazy zapieczętowane, (mówi nasz Ney,) słano za morzę do Ameryki, gdzie Namiestnicy królewscy odpieczętowawszy je, wyczytali rozkaz, ażeby w ciągu 24. godzin bez procesu wszystkich Jezuitów pod strażą gnać do morza, i na okręty pospędzawszy, do Włoskiéj ziemi wywieźć, nic im nie zostawiwszy, oprócz brewiarza i potrzebnych do podróży rzeczy. Nie pytano o starców, o chorych i słabych, o trudy podróży przez puszcze i góry aż do morza; 6000 Jezuitów w milczeniu poszło na tułactwo. Żegnano ich z płaczem i odprowadzono ich aż do morza. Wielu ginęło w drodze z głodu i trudu. Rzym musiał pozostałych przyjąć i pomieścić. A chociaż grube oszukaństwo rządu Hiszpańskiego się wykryło, chociaż lud stolicy wołał o przywrócenie Jezuitów, ile się razy król ukazał na altanie zamkowéj, nie cofnięto jednak gwałtu. —

I w Neapolu uciśniono Jezuitów. Pa-

nował wówczas Ferdynand V., syn Karola III., lecz również był słabym, nieudolnym, zdał rządy państwa na swego Ministra imieniem Tanucci, któryto, jak wiecie, w spółce z portugalskim, hiszpańskim i francuskim Ministrem, zgubę przysiągł Jezuitom. Podobnie i tu, jak w Hiszpanii, wypędzono Jezuitów z kraju 20. listopada 1767., bez najmniejszego powodu; zabrano im cały majątek, i puszczono ich do Państwa papiezkiego o żebranym chlebie. Naturalnie, że sprężyną do tego prześladowania był ów okrutny Tanucci.

Podobało się takie postępowanie haniebne tych Rządów i księciu Parmy i Piacency. Kraje te leżą również w Włoszech, a panował wówczas Ferdynand, brat Karola III. Idąc więc za przykładem tylu rządów, i on wypędził Jezuitów z swych krajów roku 1768, i on zagrabił ich cały majątek, i on się przyczynił do prześladowania tak okropnego tylu niewinnych ofiar. — Jezuici zaś cierpieli nie szemrząc wcale, ale zdając się raczéj na wolę Ojca Niebieskiego; tylko swéj niewinności bronili, biorąc na świadka jedynego Boga, bo u ludzi prawda zaniemiała; a chociaż tyle tysięcy ofiar padło, chociaż im tyle zbrodni zarzucono, nic im jednak nie udowodniono, a często nawet niewinność ich jaśniała jak słońce, aż Rządy owe z wstydu twarz zakryły; ale tu nie prawda, lecz chciwość wzięła górę, i Jezuitów zgubiła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmaitości.

Aby wam, kochani Bracia, ułatwić przypomnienie i spamiętanie tych nauk i wypadków, które wam w Szkółce podajemy, przeto miesięcznie podawać wam będziemy to, co się w tym lub owym miesiącu ważnego dla nas wydarzyło. Zaczniemy z miesiącem bieżącym.

Lipiec.

Dnia 4., a roku 1228., Konrad, Książę Mazowiecki, nadaje Prusy Krzyżakom, których, jak wiecie, sprowadził na to, aby podbili Prusaków i zaprowadzili u nich wiarę Chrześciańską. Obszernie to wam podaliśmy przy zakonie Krzyżaków. —

Dnia 15., a roku 1410., zwyciężył Władysław Jagiełło Krzyżaków pod Grünwaldem i zbił na głowę. Tam zginął Mistrz Krzyżacki Ulrik, jak sobie przypominacie. Do tego zwycięstwa przyczynił się niemało Miecznik Krakowski imieniem Maszkowski. —

Dnia 21., a roku 1229., umarł sławny Biskup Krakowski, Iwo Odrowąż, stryj S. Jacka i Czesława, który wprowadził swoich synowców do klasztoru S. Trójcy w Krakowie, i przez to założył klasztor Dominikanów. —

Dnia 24., a roku 1292., umiera w Sączu Święta Kunegunda, Królowa Polska, żona Bolesława Wstydliwego. O niéj to już wam obszernie dawniéj podałem. —

W Londynie, stołecznem mieście Anglii, wystawiono, jak Wam pewno wiadomo, ogromny pałac szklanny, i umieszczono w nim wszystko, co tylko sztucznego w rolnictwie, rzemiosłach i rozmaitych sztukach wynaleźli. Takich rozmaitych rzeczy tyle się znajduje w owym pałacu, iż gdyby kto każdą z nich tylko 3 minuty chciał widzieć, potrzebowałby 26 lat do obejrzenia wszystkich. — Taki zbiór rze-

czy osobliwszych nazywa się wystawą sztuk.

Nowe książeczki
przez Ks. *Antoniewicza*, T. J.
(Dalszy ciąg.)

5. *Obrazki z życia ludu wiejskiego.* Leszno. 1852.

Jest takich obrazków 8.

Obrazek 1. *Śmierć Grzeli*, leśnego, poczciwego starca; a jego nauki przy końcu życia dane tym, co otaczali jego łoże, koją niejako balsamem strapione serca nasze. Przyjmuje potém ostatnie Sakramenta, i spokojnie Bogu ducha oddaje. Oto nagroda za poczciwe życie. Nie płaczmy za poczciwym, ale weselmy się w Panu, bo taki brat nasz nie umarł, ale żyje; bo sprawiedliwy nigdy nie umiera.

Obrazek 2. *Cmentarz.* Jest tu nauka prosta zawarta, że my nasze cmentarze szanować winniśmy. Kto nie kocha drogich umarłych, ten i żywych kochać nie potrafi. Kto skąpy jest dla umarłych, ten i dla żywych skąpym będzie. Dla tego łożyć na to powinniśmy, aby cmentarz był porządnie opasany; bo ten proch, który na nim jest rozsiany, ten zmartwychwstanie.

A kto Boga zna,
O umarłych dba.

Obrazek 3. *Pogrzeb.* Te trzy obrazki stanowią całość, bo to jest pogrzeb owego poczciwego Grzeli na cmentarzu położonym w obrazku drugim. Jest tu opisane także i życie Grzeli, które było bez plamy i skazy, a nikt mu nic zarzucić nie mógł; i dla tego śmierć jego wielki smutek w całéj wiosce sprawiła, a pogrzeb jego był jakoby dzień świąteczny. Szczęśliwy ten, co wiarą żyje, a ludzi kocha; dla takiego śmierć nie ma nic strasznego. Cały obchód pogrzebowy owego Grzeli tak czule skreślony, że ci się mimowolnie łza w oku zakręci.

Wieczne odpoczywanie
Racz umarłym dać o Panie,
Którzy w łasce Twojéj żyli,
I w niéj życie zakończyli.

My się boimy śmierci, a nie boimy się grzechu, a to przeciwnieby się dziać powinno; bo kto grzechu się boi, ten nie ma przyczyny bać się śmierci, bo grzech tylko śmierć straszną czyni.

Obrazek 4. *Grabarz.* I ten obrazek do poprzednich należy, bo to jest ten sam grabarz, który grób wykopał owemu poczciwemu Grzeli. Małym był ów grabarz w oczach ludzi za życia, ale na sądzie ostatecznym okaże się wielkim w obec nieba i ziemi; bo był bogatym w cnoty. Za młodu uczył się pilnie, pracował potém chętnie i skrzętnie, a o modlitwie nigdy nie zapomniał. Po śmierci Ojca czcił i szanował Matkę, a po śmierci uczciwie ją pochował. Smutno mu się po Matce zrobiło, ale pocieszył biedną wdowę puścizną po Matce, a lżéj mu się na sercu zrobiło. Pamiętaj: smutno ci na sercu, idź pociesz smutnego, a wtedy Bóg sam pocieszy znękane serce twoje. — A gdy i chatę swoją stracił, puścił się w drogę, i właśnie w téj wsi, którą z poprzednich obrazków znamy, przystał na grabarza. I tam kochał on każdy grób, jak matka kocha dziecko swoje; — starał się, aby na każdym grobie był krzyż, bo grób bez krzyża, to jak serce bez miłości.

Każdy z nas za życia grabarzem być powinien dla siebie, kopiąc grób na wszystkie zepsutego serca namiętności, aby po téj śmierci grzechu zmartwychwstała łaska na nowe życie w duszach naszych.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)